

Sojusznik NATO na pół etatu

26 kwietnia 2014

Według Ismaila Haniji, premiera Hamasu w Gazie, zwycięstwo premiera Recepta Tayyipa Erdoğana w wyborach lokalnych "wzmocni naród i sprawę palestyńską". Teraz, kiedy misja afgańska dobiega kresu, NATO powinno zacząć rozważać zalety i wady posiadania Bractwa Muzułmańskiego w sojuszu.

NATO, które stoi przed wieloma wyzwaniami, jak w ostatnim czasie widać na przykładzie Ukrainy, powinno ponownie przemyśleć kwestię "podobnie myślących" we własnym domu, bowiem jest to klub polityczny z siłą militarną, nie zaś tylko klub wojskowych. Turcja wykazuje coraz więcej cech, które nadają jej tytuły w kategorii „jeden z członków NATO...”

Mniejsza o to, że tureckie ministerstwo spraw zagranicznych stało się pierwszym ministerstwem spraw zagranicznych w sojuszu, które wydało nakaz (nieprawnie) zakazujący YouTube i Twittera. Mniejsza o to, że pan Erdoğan skojarzył ateistów z terrorystami na kilka zaledwie tygodni przed tym, jak Arabia Saudyjska uchwaliła nowe prawo, które określa ateistów jako terrorystów. Albo, że stowarzyszona z NATO Turcja zdelegalizowała słowa „platforma” i „rada” z nazw organizacji, ponieważ „mogą one odzwierciedlać działalność terrorystyczną”. Jest więcej takich kwiatków, nie tylko te.

Chroniąc się przed sierpniowymi upałami na Kremlu u Aleksieja Kosygina w pogrążonym w zimnej wojnie roku 1965, premier turecki Suat Hayri Ürgüplü powiedział, że jest "bardzo zadowolony będąc świadkiem stopniowego i niezawodnego rozwoju wzajemnego zrozumienia ze Związkiem Radzieckim". Następnego dnia gazeta w Stambule komentowała: „Poprawa stosunków Turcji ze Związkiem Radzieckim jest świetna pod jednym warunkiem: że zawsze pozostaniemy sojusznikami Stanów Zjednoczonych i NATO”.

Niemal 44 lata później, w kwietniu 2009 r. grupy wysokich

oficerów z Turcji i z Syrii Baszara Al-Assada przekroczyły granicę i odwiedzały wzajem placówki wojskowe podczas wspólnych manewrów. Był to pierwszy raz, kiedy armia NATO odbywała wspólne manewry wojskowe z Syrią.

We wrześniu 2010 r. samoloty sił powietrznych Turcji i Chin przeprowadziły wspólne manewry w tureckiej przestrzeni powietrznej. Także to było pierwszym przypadkiem, kiedy siły powietrzne NATO odbywały wspólne manewry z Chinami.

W 2011 r. sondaż Transatlantic Trends ujawnił, że Turcja jest członkiem NATO o najniższym poparciu dla tego sojuszu: tylko 37 procent.

W tym samym roku, zgadzając się wreszcie na dostarczenie siłom NATO wsparcia logistycznego, pan Erdoğan zapytał ze złością: "Co za interes może NATO mieć w Libii?"

Także w 2011 r. rząd turecki ogłosił plan zbudowania z czasem pocisku balistycznego o zasięgu 2,5 tysiąca kilometrów.

W 2012 r. Turcja wraz z Białorusią i Sri Lanką dołączyła do Shanghai Cooperation Organization (SCO) jako kraj stowarzyszony. Od tego czasu pan Erdoğan już kilka razy powtórzył, że Ankara porzuciłaby próby dołączenia do Unii Europejskiej, gdyby zaoferowano jej pełne członkostwo w SCO.

We wrześniu 2013 r. Turcja oznajmiła, że wybrała chińską firmę do budowania jej pierwszego systemu obrony powietrznej dalekiego zasięgu oraz obrony przeciwrakietowej. Władze tureckie powiedziały, że miejscowi inżynierowie doprowadzą chiński system do stanu kompatybilnego z wyposażeniem USA i NATO rozmieszczonym na terenie Turcji.

A w tym roku Financial Act Task Force, międzynarodowy organ ustanawiający globalne reguły i standardy dla zwalczania finansowania terroryzmu, orzekł, że Turcja powinna pozostać na jego szarej liście. Raz jeszcze Turcja była jedynym wyjątkiem: jedynym krajem NATO znajdującym się na tej zawstydzającej

liście wraz z Algierią, Ekwadorem, Etiopią, Myanmar, Pakistanem, Syrią i Jemenem.

Wszystko to czyni z Turcji najdziwniejszego sojusznika NATO, nie wspominając już o tym, że Turcja jest jedynym członkiem NATO, który zdaniem ONZ okupuje terytorie członka Unii Europejskiej.

To prawda, stanowisko Turcji zbieżne jest ze stanowiskiem NATO w sprawie Ukrainy; i tak, Turcja ma jeszcze inne zbieżne z NATO interesy, jak zachowanie globalnych obszarów wspólnych: powietrza, morza, przestrzeni powietrznej i przestrzeni kosmicznej.

Ale podczas gdy NATO chce wzmocnić więzy z podobnie myślącymi demokracjami, takimi jak Australia i Japonia, Turcja wykuwa partnerstwo regionalne i, na szerszą skalę, z wybranymi częściami świata arabskiego, Afryką, Rosją, Chinami, Azją Środkową i Kaukazem.

W miarę jak "podobieństwo myślenia" Turcji z resztą sojuszu, którego była kiedyś oddanym członkiem, wyraźnie zanika na korzyść myślenia zbliżonego do Hamasu/Bractwa Muzułmańskiego, jest ona na szybkiej trasie do zostania sojusznikiem NATO na pół etatu.

Jeśli członkostwo a la carte zostanie otwarte dla globalnej klienteli, także Hamas może zapragnąć któregoś dnia dołączenia do sojuszu.

Autor: Burak Bekdil

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: [Hurriyet](#)

Źródło polskie: [Listy z naszego sadu](#)